

# KAŻDEMU SPRAWIEDLIWIE

## ŁAMANIE PRAWA PRZEZ FUNKCJONARIUSZY STALINOWSKIEGO APARATU REPRESJI I SPOTYKAJĄCE ICH Z TEGO POWODU KONSEKWENCJE (KILKA GDAŃSKICH PRZYKŁADÓW)\*

**Twierdzenie, że funkcjonariusze komunistycznego aparatu represji łamali – nawet wówczas obowiązujące, „bandyckie” – prawo, jest rzeczą jasną truizmem. Przykładów można by znaleźć wiele. Natomiast na swego rzetelnego badacza wciąż czeka kwestia winnych.**

Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych szczególnie złą sławą w Karno-Śledczym Więzieniu w Starogardzie Gdańskim cieszyli się oddelegowani tu funkcjonariusze z Samodzielnej Sekcji Filtracyjnej WUBP z Gdańska, między innymi wymuszający siłą zeznania więźniów podejrzanych o nielegalne przekroczenie granicy. Z bogatego repertuaru tortur stosowali oni: zamykanie w karcerze w samej bieliźnie, bicie kluczami, kijem, bicie pięścią (w wełnianej rękawiczce) w serce i inne części ciała, polewanie zimną wodą, wkładanie ołówków między palce i zmuszali do wykonywania dużej liczby przysiadów. Szantażowali też podejrzanych: na przykład jeden z funkcjonariuszy groził kastracją. Ludzie ci czuli się panami więzienia i nie kryli się ze swoimi metodami pracy. Sprawa wyszła na jaw, kiedy pokrzywdzeni napisali skargę na śledczych do szefa WUBP w Gdańsku. Wszczęto postępowanie dyscyplinarne. Ubecy nie przyznali się do zarzucanych im czynów, mimo że obciążały ich dodatkowo zeznania strażników więzienia starogardzkiego.

### Fakty bicia są wyolbrzymione...

Reakcja szefa WUBP w Gdańsku może zadziwiać. Zareagował on natychmiast na ewidentne przykłady łamania praworządności i polecił sprawdzić doniesienie. Mimo tak obiecującego początku sprawa utknęła. Poszczególne jej etapy opisano w zachowanych dokumentach WUBP w Gdańsku. Otwiera je przerażający raport naczelnika Wydziału do spraw Funkcjonariuszy WUBP, kpt. Podłubnego z 13 listopada 1951 r., w którym wyliczono wszystkie metody znęcania się nad osadzonymi w starogardzkim więzieniu. Zawiera on też kilka ciekawych przemyśleń dotyczących pokrzywdzonych, trafnie oddających mentalność pracowników bezpieczeństwa. Można podsumować je następująco: więźniowie byli rzeczywiście bici, ale... przesadzają, a poza tym należało się im! „Fakty bicia więźni [sic!] są przez nich w dużej mierze wyolbrzymione oraz rozszerzone do większych ich rozmiarów, gdyż poszkodowani są niewątpliwie wrogo ustosunkowani do obecnej rzeczywistości w Polsce Ludowej i do Organów Władz Państwowych, o czym świadczą fakty ich osadzenia w więzieniu za usiłowania przekroczenia granicy lub pomocnictwo w przekroczeniu granicy RP. [...] Zachodzi uzasadnione podejrzenie, że zeznający obciążający więźniowie kontaktowali się z sobą i że nastąpiło między nimi niewątpliwie porozumienie, o czym świadczy zasadnicza ich zgodność zeznań oraz to, że jednak przebywali oni również w więzieniu w Starogardzie. [...] stosowanie niedozwolonych metod w śledztwie w stosunku do poszczególnych więźniów miało miejsce, zostało potwierdzone przez świadków – strażników więzienia [...] Bezsporną winę w tym ponosi kierownik grupy filtracyjnej, który przychodził do pracy w stanie nietrzeźwym i jest odpowiedzialny za czyny popeł-

nione na więźniach przez podwładnych – dając zły przykład tym, że osobiście dopuszczał się stosowania niedozwolonych metod” – czytamy w raporcie kpt. Podtubnego z 13 listopada 1951 r. do szefa WUBP w Gdańsku, mjr. Cieślaka.

W takiej sytuacji szefowie oskarżonych funkcjonariuszy zdecydowali się osobiście ukarać winnych stosowania niedozwolonych metod śledczych. Cytowany wyżej kpt. Podtubny wnioskował u swych przełożonych o: „1) ukaranie Niedzielskiego Romana czternastodniowym aresztem zwykłym z potrąceniem 50 proc. z poborów za czas odbywania kary aresztu. 2) Ukaranie Turowca Jarostawa, Dremo Adolfa po 14 dni aresztu zwykłego z potrąceniem 25 proc. poborów za czas odbywania kary aresztu. 3) Ukaranie Cyrana Mieczysława dziesięciodniowym aresztem domowym z uwagi na chorobę płuc z potrąceniem 25 proc. poborów za czas odbywania kary aresztu. 4) Zdjęcie ww. z zajmowanych stanowisk i przeniesienie do pracy w WUBP. 5) Wystąpienie z wnioskiem do Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Gdańsku o umorzenie dochodzenia p-ko wyżej wymienionym z uwagi na ich dyscyplinarne ukaranie w przedmiotowej sprawie”. Szef WUBP w Gdańsku zatwierdził propozycję Podtubnego, zgadzając się, że jest całkowicie adekwatna do rozmiarów przestępstwa, które „nie przyniosło większych szkodliwych następstw”. Zgodnie z sugestiami śledztwo w sprawie funkcjonariuszy UB zakończyło się wydaniem postanowienia o umorzeniu sprawy, które zatwierdził Wojskowy Prokurator Rejonowy w Gdańsku.

Swego rodzaju epilogiem sprawy „starogardzkiej” może być koniec kariery jednego z oskarżanych funkcjonariuszy, który w czerwcu 1952 r. został wyrzucony z WUBP w Gdańsku. Wydalenie ze służby nie miało jednak nic wspólnego ze stosowaniem przez funkcjonariusza niedozwolonych metod śledczych, ale z notorycznym naruszaniem zasad dyscypliny pracy (między innymi zagubieniem legitymacji służbowej i niezgłoszeniem tego faktu przełożonym, przez co przez wykazat „karygodny brak czujności”) oraz „nie normalne [sic!] prowadzenie się [...] czym dyskredytował dobre imię funkcjonariusza Organów B[ezpieczeństa] P[ublicznego]”. Pogrzyżała go zaś zupełnie opinia wystawiona przez kpt. Podtubnego, który stwierdził, że podległy mu funkcjonariusz „ostatnio zawarł związek małżeński z kobietą obcą klasowo, bez zezwolenia władz przełożonych, biorąc ślub kościelny”.

### **Podpisać fikcyjny protokół rozprawy...**

Niewiele – niestety – wiemy na temat kar (służbowych, dyscyplinarnych i innych), które stosowano po 1944 r. wobec pracowników sądownictwa, czy to powszechnego, czy wojskowego. Szczególnie trudne byłoby zbadanie tego zjawiska w pierwszych latach funkcjonowania systemu komunistycznego w Polsce, gdy na przykład kadry wojskowego wymiaru sprawiedliwości ulegały znacznej rotacji, gdy pozbyto się części prawników „niepewnych ideologicznie” i zastąpiono ich kadrą składającą się z absolwentów wojskowych szkół prawniczych nie mających niejednokrotnie głębszej znajomości prawa, ale za to – jak zauważył Krzysztof Szwagrzyk – „bardzo silnie związanych z aparatem władzy”. Mimo wszystko znamy kilka przykładów ukarania sędziów wojskowych.

Jednym z sędziów Wojskowego Sądu Rejonowego w Gdańsku w latach czterdziestych był Władysław Nizio-Narski. Zasiadał on w składzie sędziowskim wielu rozpraw, w czasie których sądzono członków podziemia. To między innymi on wydał wyroki w sprawie przeciwko Danucie Siedzikównie „Ince” (kara śmierci, stracona 28 sierpnia 1946 r.). Nizio-Narski został skazany 14 listopada 1949 r. wyrokiem Sądu Okręgowego Nr I w Warszawie na łączną karę 8 lat pozbawienia wolności, utratę praw publicznych i obywatelskich

praw honorowych na okres 3 lat oraz przepadek całego mienia za to, że „po powołaniu w lipcu 1945 r. do Odrodzonego Wojska Polskiego nie podał do wojskowej ewidencji, iż przed 1939 r. na terenie Lwowa pracował w policji granatowej, a w okresie okupacji niemieckiej w policji niemieckiej »Kripo« i dane te ukrywał przez cały okres służby wojskowej”. Zmarł 17 października 1950 r. w więzieniu w Barczewie.

Ze sprawy Nizio-Narskiego wysnuć można więc chyba wniosek, że stosunkowo ostre konsekwencje wyciągano w stosunku do osób zatrudnionych w sądownictwie, które zataiły w jakiś sposób swą nieczystą okupacyjną przeszłość. Znacznie łagodniej – wydaje się – traktowano natomiast osoby, które dopuściły się przewinień już po 1944 r.

Przykładem może być sprawa innego sędziego gdańskiego WSR kpt. Tadeusza Przesmyckiego, uczestniczącego w kilkunastu procesach osób z Pomorza próbujących prowadzić pracę konspiracyjną w ramach AK-WiN bądź NSZ. Przesmycki został uznany „winnym popełnienia przewinień przy wykonywaniu służby sędziowskiej w ten sposób, iż podpisał on fikcyjny protokół rozprawy sądowej w sprawie, w której wobec zmiany składu Sądu rozprawę należało prowadzić od początku, po czym wyrok ogłosił w asyście dwóch przygodnie wezwanych ławników”. Za to – karygodne przecieź w państwie prawa – postępowanie Przesmycki przeniesiony został jedynie na niższe stanowisko służbowe (asesora) i dalej brał udział w rozprawach. Łagodne potraktowanie gdańskiego sędziego sąd dyscyplinarny tłumaczył „brakiem wpływu opisanego przewinienia na ostateczny wynik rozpatrywanej sprawy” oraz „kilkuletnią nieposzlakowaną służbą”. W związku z tym „odstąpiono od ścigania karnego”.

## Uwagi na koniec

Przeanalizowane przez nas pojedyncze przypadki pokazują wyraźnie, że w państwie, w którym sądy tylko jednego rodzaju (wojskowe sądy rejonowe) skazały 3468 osób na karę śmierci w większości za „przestępstwa” polityczne, stosowano inny wzorzec sprawiedliwości wobec „swoich”. Rewolucyjna sprawiedliwość była uznaniowa, ale nawet ludzie bezpieczeństwa nie mogli czuć się zupełnie bezkarni. Niedostateczna znajomość źródeł każe zachować umiar w osądach i poczekać na dalsze badania.

---

\* Tekst opracowano na podstawie dokumentów WUBP Gdańsk, których kopie znajdują się w zbiorach OBEP IPN Gdańsk. W cytatach zachowano język oryginału, łącznie z błędami językowymi.

W Biuletynie IPN nr 5 znalazły się nieścisłe informacje – na str. 37 jest: oddział Pawła Heczki „Wędrowca”, winno być: oddział „Wędrowiec” Pawła Heczki; na str. 54 jest: 2,6 tys. członków, winno być: 2 600 tys. członków. Przepraszamy Autorów i Czytelników – Redakcja.